

STOŁECZNY MAGAZYN POLICYJNY



POLICJA

POLICJA

POLICJA



W DZIEŃ ...



... I W NOCY

Na planie filmu „Woda”



foto Agnieszka Włodarska



Fundacja Wsparcia Policjantów

www.fundacja-nszpz.pl

AKTUALNOŚCI

- 04 XIX Turniej Par Patrolowych - WYNIKI
- 04 Tytuł „Fair Play” dla KSP
- 04 Finał konkursu „Policjant Ruchu Drogowego 2012”
- 05 Policjanci wydobyli skarby
- 06 XI Jasnogórskie Spotkanie Środowiska Policyjnego
- 06 Policjantka WWP na szkoleniu w Hiszpanii
- 06 Zadowolony, niezadowolony...

Z ŻYCIA GARNIZONU

- 07 Bezpieczeństwo nad wodą „okiem” kamery
- 09 Równość szans w Policji
- 09 Chrońmy dzieci
- 10 Tu liczy się decyzyjność
- 12 Połączyły nas łzy, a wspiera uśmiech
- 12 Zmiany w kadrze

PRAWO

- 13 Co nowego w prawie?

PODRÓŻE DALEKIE I BLISKIE

- 14 Raj dla żeglarzy

CZY WIESZ, ŻE ...

- 17 Ciekawostki z kraju i ze świata
- 17 Warto przeczytać ...
„Dziwny przypadek Rockefellera”

ROZRYWKA

- 18 Policyjna krzyżówka

Szanowni Policjanci i Pracownicy Policji

W każdej jednostce jest takie miejsce, w którym zapada wiele bardzo ważnych decyzji, które jest niezwykle istotne z punktu widzenia funkcjonowania całej organizacji. W KSP bez wątpienia jest to Stołeczne Stanowisko Kierowania. Praca trwa tu nieprzerwanie przez 24 godziny, zarówno, gdy na mieście jest spokojnie, jak i wtedy, gdy trzeba zadbać o bezpieczeństwo uczestników zgromadzeń, manifestacji, meczów czy innych poważnych wydarzeń. W październikowym numerze magazynu przyjrzymy się bliżej pracy oficera dyżurnego stołecznej Policji, który pracuje w samym centrum SSK.

Zachęcam również do zapoznania się z pozostałymi materiałami nowego Stołecznego Magazynu Policyjnego. Policjanci prewencji znajdą tu relację z planu filmowego najnowszego projektu filmowego „Woda”, realizowanego w cyklu „Nie warto ryzykować”. Premiera filmu planowana jest wiosną przyszłego roku.

Tych, których interesuje sztuka, zachęcamy do skorzystania z oferty kulturalnej warszawskich teatrów. Zbieramy obecnie wstępne deklaracje na grudniowe przedstawienie „Szalone nożyczki” w Teatrze Kwadrat. Informacje na temat bieżącej oferty publikujemy w Intranecie KSP. Z kolei miłośników żeglarstwa, wspaniałych krajobrazów i poszukiwaczy przygód zapraszamy na rejs po wyspach greckich. Z dwutygodniowej wyprawy wróciła właśnie koleżanka z wydziału. Życzę miłej lektury.



**Redaktor Naczelny
podinsp. Marcin Szyndler**

W NUMERZE m.in.:**Z ŻYCIA GARNIZONU**

07 Bezpieczeństwo nad wodą „okiem” kamery - „Woda” to kolejny film z cyklu „Nie warto ryzykować”, przygotowywany dla młodzieży. Agnieszka Włodarska z redakcji magazynu miała okazję podejrzeć, w jaki sposób wyglądała praca na planie filmowym.

**Z ŻYCIA GARNIZONU**

09 Chrońmy dzieci - Ponad 100 funkcjonariuszy z garnizonu stołecznego wzięło udział w spotkaniu zorganizowanym przez fundację Kidprotect. Dzięki szkoleniu policjanci różnych pionów mogli poszerzyć swoją wiedzę z zakresu przestępstw dot. wykorzystywania seksualnego dzieci i młodzieży.

**Z ŻYCIA GARNIZONU**

10 Tu liczy się decyzyjność – To serce KSP, wyposażone w najnowocześniejszy sprzęt. Podczas 12-godzinnego dyżuru służbę pełni tam 11 funkcjonariuszy. Najważniejszą osobą jest oficer dyżurny. Z jednym z nich - podinsp. Norbertem Kalbarczykiem - rozmawiała Aneta Barańska.

XIX Turniej Par Patrolowych - WYNIKI

W dniach 12-14 września 2012 r. w Szkole Policji w Słupsku odbył się ogólnopolski finał konkursu Patrol Roku. W klasyfikacji indywidualnej pierwsze miejsce zajęli policjanci z Lublina. W zawodach drużynowych najlepsi okazali się funkcjonariusze z Białogostoku. Policjanci garnizonu stołecznego uplasowali się na 7. miejscu.

Zawody trwały 3 dni. Każda komenda wojewódzka wystawiała dwa zespoły dwuosobowe. Drużyny zmierzyły się w kilku konkurencjach: strzelania, techniki obezwład-



niania osób, interwencji policyjnych, udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej. Każdy uczestnik musiał też zdać sprawdzian z wiedzy zawodowej oraz pokonać poli-

cjny tor przeszkód. Najlepszymi z garnizonu stołecznego okazali się policjanci z Ochoty: st. asp. Łukasz Figura oraz sierż. szt. Krzysztof Maszer, którzy zajęli 8 miejsce.

*kom. Anna Kędzierzawska
foto Piotr Maciejczak*

Tytuł „Fair Play” dla KSP

Od 13 do 16 września 2012 r. wspólna reprezentacja Komendy Stołecznej Policji i Zarządu Terenowego NSZZ Policjantów KSP brała udział w VIII Międzynarodowym Turnieju Piłki Nożnej o „Puchar Generalnego Komisarza Policji Litwy” w Wilnie. Za wspaniałą grę na boisku organizatorzy przyznali naszej drużynie tytuł „Fair Play”.

W końcowej klasyfikacji drużyna z Komendy Stołecznej Policji występująca w kategorii wiekowej 35+, po wygraniu 5 meczów i jednym remisie, zajęła ostatecznie 5 miejsce. W skład drużyny weszli południowopracscy policjanci na czele z Komendantem Rejonowym Policji Warszawa VII inspektorem Dariuszem Pergolem.

Policjanci wykazali się dużym szacunkiem dla rywali prezentując grę bez fauli, za co organizatorzy wyróżnili naszą reprezentację, przyznając jej tytuł drużyny „Fair Play” całego turnieju.

pp

Finał konkursu „Policjant Ruchu Drogowego 2012”

Już po raz 25 najlepsi funkcjonariusze drogówki stanęli w zawodach o tytuł „Policjanta ruchu drogowego”. Zawodnicy mieli do pokonania szereg konkurencji, które sprawdzały ich umiejętności i wiedzę z zakresu bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Tytuł najlepszego zdobył w tym roku mł. asp. Marek Niedziela z KWP w Lublinie.

Konkurs na „Policjanta Ruchu Drogowego” ma już swoją tradycję. Pierwsza edycja miała miejsce jeszcze w 1986 roku, a jej organizatorem było Biuro Ruchu



Drogowego KG MO oraz Telewizja Polska. W tym roku to już 25 edycja tego plebiscytu. Najpierw konkurencje były rozgrywane na szczeblu

komend wojewódzkich i stąd wyłaniano najlepszych w poszczególnych jednostkach. 17 policyjnych dwuosobowych ekip spotkało się w Centrum Szkolenia Policji w Legionowie. W tym roku tytuł najlepszego policjanta drogówki przypadł mł. asp. Markowi Niedzieli z KWP w Lublinie, drugie miejsce zajął mł. asp. Radosław Urban z KWP Rzeszów, a trzecie asp. Andrzej Sereżyn z KWP Radom. W klasyfikacji drużynowej najlepsi okazali się funkcjonariusze z Lublina, drugie miejsce przypadło policjantom z Radomia, a trzecie z Rzeszowa.

kgp

Policjanci wydobyli skarby

W listopadowym numerze Stołecznego Magazynu Policyjnego w artykule „Po 350 latach wyłowiono z Wisły skarb” pisaliśmy o pięciotonowym znalezisku wydobytym przez archeologów. Został on zrabowany podczas potopu szwedzkiego. W materiale stawialiśmy sobie pytania: co jeszcze skrywa Wisła? Czy w przyszłości odnajdziemy kolejne zaginione skarby? Na odpowiedź przyszło nam czekać zaledwie 10 miesięcy.

Tym razem to niski poziom Wisły pozwolił na odkrycie tego, co przez ponad trzy wieki spoczywało w rzece. Mogliśmy podziwiać nieźle zachowane, mimo upływu czasu, marmurowe elementy dekoracji rzeźbiarskiej i architektonicznej. Dr Hubert Kowalski z Instytutu Archeologii UW przypomina, że w XVII wieku Szwedzi rabowali dzieła sztuki, posadzki, kolumny, fragmenty obramień, parapety i portale. Następnie wszystko ładowano na łodzie i spławiano do Gdańska. Często łodzie obciążone zbyt dużym ładunkiem tonęły.

Pierwsze wzmianki o skarbie pochodzą z początku XX wieku. Wtedy to piaskarze natrafili na zatopione elementy architektoniczne. Wszystko jednak wskazywało, że to tylko część przedmiotów leżących na dnie. Przełomem okazały się interdyscyplinarne badania naukow-



ców z Uniwersytetu Warszawskiego i specjalistów różnych dziedzin, rozpoczęte w 2009 r. Podczas realizacji projektu o pomoc zwrócono się również do policjantów z „rzecznego”, którzy doskonale znają rzekę na jej warszawskim odcinku.

Na ślad skarbu natrafiono w 2011 r. Pomagali wówczas także „antyterrorysty” z Łodzi. Badania utrudniał silny nurt, mętna woda i zmieniające się dno. Wykorzystywano specjalistyczny sprzęt. Dzięki niemu odkryto m.in. herb rodowy Wazów datowany na około 1610 r. Prawdopodobnie był elementem wystroju Zamku Królewskiego. Wtedy przeszkoda

W tym roku to niski poziom Wisły utrudniał działania. Archeolodzy mimo to dokumentowali kolejne odsłonięte przedmioty i wydobywali drobniejsze elementy, które zabierano pontonami na brzeg. Zwrócili się też o pomoc do Policji. Funkcjonariusze z komisariatu rzeczno-

zabezpieczyli teren, a w wydobywaniu najcięższych cennych znalezisk pomógł policyjny śmigłowiec Mi-8 (maszyna, która jest w stanie poradzić sobie nawet z kilkutonowym ładunkiem). Piloci musieli wykonać kilka kursów. Najcięższym elementem, który przenieśli na brzeg był 800 kg fragment zrabowanego skarbu. Ekspertcy mają nadzieję, że już niedługo wydobyte elementy zostaną oczyszczone przez konserwatorów i wrócą ... do Zamku Królewskiego.

kom. Anna Kędzierzawska
foto zespół prasowy KSP



XI Jasnogórskie Spotkanie Środowiska Policyjnego

Już po raz kolejny w Częstochowie odbyło się Jasnogórskie Spotkanie Środowiska Policyjnego. W uroczystości udział wzięł Komendant Główny Policji nadinspektor Marek Działoszyński, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Michał Deskur, przedstawiciele wszystkich garnizonów Policji z kraju, pracownicy Policji, ich rodziny oraz organizacje związane z Policją.

Pielgrzymi złożyli wiązanki pod pomnikiem Józefa Piłsudskiego i błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszki,



a następnie uczestniczyli w apelu z okazji 72 rocznicy Zbrodni Katyńskiej przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza. Na Jasno-

górskich Błoniach odbyła się uroczysta msza święta, a uwieńczeniem całego dnia były występy chórów policyjnych z Warszawy, Poznania i Białegostoku oraz koncert Orkiestry Reprezentacyjnej Policji Komendy Stołecznej Policji.

Karina Pohoska

Policjantka z WWP na szkoleniu w Hiszpanii

Sierż. szt. Sylwia Bielecka wspólnie z czterema polskimi funkcjonariuszami wzięła udział w dwutygodniowym szkoleniu zorganizowanym przez Guardia Civil. Szkolenie zrealizowano w ramach projektu „European Union Police Services Training” w siedzibie szkoły oraz bazy sił specjalnych Guardia Civil w Logrono.

Polską Policję reprezentowali st. sierż. Sylwia Bielecka (KSP), nadkom. Sebastian Kanka (BMWP KGP), sierż. Bartłomiej Zaręba (KWP Kielce), asp. Włodzimierz Lesiewicz (KWP Łódź) oraz mł. asp. Rafał Mika (KWP Wrocław).

Szkolenie zostało podzielone na trzy etapy. Pierwszy, teoretyczny, drugi - ćwiczenia praktyczne, podczas których uczestnicy zostali podzieleni na sześć plutonów. Każdy pluton poruszał się wraz z instruktorem, który dokonywał instruktażu wraz z pokazem zadania. Następnie przeprowadzano właściwe ćwiczenie, tym razem przez



uczestników kursu. LIVEX „Live experience” to trzecia faza szkolenia, podczas której ponownie dokonano podziału na funkcjonariuszy reprezentujących

kwaterę główną, zespół oceniający, pion FPU (dowództwo oraz plutony wykonawcze), pion SPU (dowództwo, pluton SWAT, K9, zespół pirotechniczny, ochrony VIP, dochodzeniowy oraz pluton wsparcia).

wyk. mat. kgp

Zadowolony, niezadowolony...

Po raz szósty Wydział Analiz Gabinetu Komendanta Głównego Policji przeprowadził badania dotyczące satysfakcji z pracy policjantów i pracowników Policji. Jak co roku w badaniach wzięł również udział garnizon stołeczny.

Wyniki badań wskazują, że punktem niezadowolenia z pracy w Policji wśród pracowników i policjantów jest nadal słabe wynagrodzenie, nadmiar formalności i biurokracja. Wysoko zostały ocenione warunki lokalowe. To wskazanie w przeciągu kilku lat uległo szczególnej poprawie. Znacznie korzystniej niż w latach ubiegłych respondenci oceniają wyszkolenie i wyposażenie strzeleckie oraz warunki do wykonywania sprawności fizycznej. Poza tym, wysoko została oceniona obsługa przez służby logistyczne. Respondenci z garnizonu stołecznego nisko ocenili dostosowanie systemu szkoleń do potrzeb policjantów resortowych. Z całościowymi wynikami badań można zapoznać się w Intranecie KSP.

podkom. Ewa Szymańska-Sitkiewicz

Bezpieczeństwo nad wodą „okiem” kamery

„Zdjęcia do filmu „Woda” nie powstałyby bez pomocy młodych statystów, policjantów i pracowników stołecznej Policji, funkcjonariuszy Państwowej Straży Pożarnej m.st. Warszawy, przedstawicieli Mazowieckiego Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, a także ratowników ze stołecznego oraz legionowskiego WOPR, jak również gościnności dyrekcji Centrum Konferencyjno-Rekreacyjnego Promenada w Biało-brzegach i Basenu „Nowa Fala” w Warszawie”.

Tegoroczne wakacje zebrały wyjątkowo tragiczne żniwo – tylko w lipcu i sierpniu w całym kraju utonęło prawie 250 osób. Przyczyną wielu z tych zdarzeń był alkohol, a co za tym idzie - brawura i przecenianie własnych umiejętności pływackich. Aby w przyszłości zmniejszyć liczbę tragedii rozgrywających się nad akwenami, Komenda Stołeczna Policji oraz Biuro Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego Urzędu m. st. Warszawy po raz kolejny postanowiły zwrócić się do młodzieży językiem filmu. „Woda” – bo taki roboczy tytuł nosi ten paradokument - to kolejny obraz z cyklu „Nie warto ryzykować”. Redakcja SMP miała okazję podejrzeć, w jaki sposób wyglądały przygotowania, a później praca na planie filmowym.

Najpierw powstał scenariusz. Po wielu konsultacjach i jego zaakceptowaniu można było przystąpić do poszukiwań odpowiednich plenerów.



Wybór padł na jeden z warszawskich basenów oraz na plażę nad Zalewem Zegrzyńskim. Ostatnie dni sierpnia to już wzmożone przygotowania do samej realizacji filmu. Trzeba było pomyśleć nie tylko o znalezieniu osób, które chciałyby spróbować swoich sił jako aktorzy, ale także o transporcie czy rekwizytach – np. o łańcuszku należącym do tragicznie zmarłego brata głównego bohatera. Dopiero, gdy wszystko zostało zapięte na ostatni guzik, można było wyruszyć w plener. Zaplanowano trzy dni zdjęciowe. Wbrew pozorom okazało się, że pomimo pracy od rana do wieczora, a nawet w nocy, czasu wcale nie jest tak dużo.

Jak wyglądał typowy dzień na planie filmowym? Przede wszystkim wypełniało go czekanie. Najpierw reżyser musiał wybrać plan, w jakim rozgrywać się będzie dana scena. Dopiero później ekipa realizacyjna zaczynała ustawać w odpowiedni sposób światło oraz pozostały sprzęt. Gdy już wszystko zostało przygotowane, młodzi adepci sztuki aktorskiej zapraszani byli do odegrania przydzielonych ról. W związku z tym, że na planie filmowym obowiązują pewne zasady

„Ponad 30 godzin spędzonych na planie zdjęciowym „zamieni się” w 15 minutowy dokument. Jego premiera zaplanowana jest na wiosnę przyszłego roku. Tak jak poprzednie części cyklu „Nie warto ryzykować” również ta ekranizacja służyć będzie policjantom prewencji kryminalnej, strażnikom miejskim oraz nauczycielom, jako wstęp do rozmów z uczniami na temat bezpiecznych zachowań nad wodą”.

współpracy, zanim padał klaps, reżyser informował, jak każda z postaci ma zachowywać się przed kamerą. Niektóre ze scen trzeba było kilkakrotnie powtarzać, tak aby dane ujęcie można było zarejestrować w kilku planach, np. dalekim lub bliskim. Wszyscy biorący udział w danej scenie musieli zapamiętać nie tylko, gdzie stali i co mówili, ale także np. w jaki sposób w konkretnej chwili trzymali rękę.

Najtrudniejsze wyzwanie dla aktorów i całej ekipy stanowiły zdjęcia, w których drugoplanowi bohaterowie się topili. Dodatkową przeszkodą w jednej ze scen było to, że kręcono ją w nocy. Obu natomiast towarzyszyły bardzo duże emocje, nie tylko osób biorących bezpośredni udział w zdjęciach, ale także ludzi, którzy przypadkowo znaleźli się w tym dniu na plaży nad Zalewem Zegrzyńskim. Ról „topielców” nie przydzielono specjalnie przeszkolonym kaskaderom, ale aktorom – woprowcom, którzy z racji swojego zajęcia nieraz byli już świadkami podobnych dramatów. Ich wiarygodność na ekranie będą mogli ocenić widzowie. Aby oddać dramatyzm sytuacji, całość filmowana była zarówno z lądu, jak i z wody.

Ostatni klaps na planie nie oznacza jeszcze zakończenia pracy. Kolejnym etapem jest tzw. postprodukcja czyli czas, kiedy film będzie montowany, a ponad 30 godzin spędzonych na planie zdjęciowym „zamieni się” w 15 minutowy dokument.

Jego premiera zaplanowana jest na



wiosnę przyszłego roku. Tak jak poprzednie części cyklu „Nie warto ryzykować” również ta ekranizacja służyć będzie policjantom prewencji kryminalnej, strażnikom miejskim oraz nauczycielom, jako wstęp do rozmów z uczniami na temat bezpiecznych zachowań nad wodą.

Zdjęcia do filmu „Woda” nie powstałyby bez pomocy młodych statystów, policjantów i pracowników stołecznej Policji, funkcjonariuszy Państwowej Straży Pożarnej m.st. Warszawy, przedstawicieli Mazowieckiego Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, a także ratowników ze stołecznego oraz legionowskiego WOPR, jak również gościnności dyrekcji Centrum Konferencyjno-Rekreacyjnego Promenada w Białobrzegach i Basenu „Nowa Fala” w Warszawie.

Agnieszka Włodarska



Równość szans w Policji

We wrześniu Zarząd Wojewódzki NSZZ Policjantów I zakończył realizację kilkumiesięcznego projektu unijnego „Równość szans w Policji – program wdrożeniowy”. Z myślą o policjantach Komendy Stołecznej Policji przygotowano poradnik współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Publikacja ma przekazać funkcjonariuszom podstawową wiedzę z zakresu równego traktowania, praktyk antydyskryminacyjnych, kształtowania właściwych relacji w służbie oraz wypracowanych procedur postępowania w trakcie wykonywania zadań służbowych



w Policji lub bezpośrednio związanych z ich następstwami. Zawiera także próbę odpowiedzi na problemy poruszane przez policjantów w Punkcie Informacji i Doradztwa prowadzonym w ramach projektu.

Podczas realizacji, trwającego od listopada ubiegłego roku, programu, w PIID na bieżąco udzielano informacji oraz porad z obszarów: pragmatyki służbowej, pomocy psychologicznej, odpowiedzialności prawnej policjantów, inspekcji pracy (służby), etycznych zasad postępowania, ochrony danych osobowych czy postępowania z dokumentami niejawnymi. Autorzy projektu są przekonani, że poradnik okaże się przydatny przy wypełnianiu codziennych zadań i kształtowaniu relacji interpersonalnych w Policji według nowych standardów, wskazanych przez prawo unijne i krajowe.

**kom. Anna Kędzierzawska
mat. NSZZ Policjantów**

Chrońmy dzieci

Ponad stu funkcjonariuszy z garnizonu stołecznego wzięło udział w szkoleniu Fundacji Kidprotect zorganizowanym z inicjatywy Wydziału Komunikacji Społecznej KSP. Celem fundacji jest ochrona dzieci przed zagrożeniami płynącymi ze świata realnego i wirtualnego. Dzięki szkoleniu policjanci różnych pionów mogli poszerzyć swoją wiedzę z zakresu przestępstw związanych z wykorzystywaniem seksualnym dzieci i młodzieży.

Szkolenie podzielono na dwie części. Prowadził je prezes fundacji Jakub Śpiewak. W pierwszym terminie przeszkolono specjalistów ds. prewencji kryminalnej i komórek ds. nieletnich. Na szkoleniu omawiane były zagadnienia z zakresu bezpieczeństwa dzieci w internecie oraz ryzykowne



zachowania seksualne najmłodszych. Prowadzący zaprezentował 15-minutowy film edukacyjny na temat bezpiecznego korzystania z telefonów komórkowych i mobilnego internetu przez dzieci pt. „Kidmobile”. W filmie zagrali m.in.: Jerzy Zelnik, Tomasz Bednarek i Tamara Arciuch. Materiał dostępny jest na stronie www.kidprotect.tv, skąd można go bezpłatnie ściągnąć. Film może być dodatkowym narzędziem podczas zajęć prowadzonych przez policjantów w szkołach. W kolejnym spotkaniu wzięli udział funkcjonariusze z wydziałów kryminalnych i dochodzeniowo-śledczych garnizonu stołecznego. Uczestnicy szkolenia poznali psychologiczne, prawne i teleinformatyczne aspekty zwalczania przestępczości seksualnej. Podczas spotkania mieli też okazję przypomnieć sobie o najważniejszych projektach kampanii społecznych na rzecz ochrony dzieci, realizowanych przez fundację w ostatnim okresie, np. „Wnuki w sieci”, „Mądrzy rodzice” czy „Bicie jest głupie”.

**Róża Dąbrowska
foto Katarzyna Kowalska**

Tu liczy się decyzyjność

Stołeczne Stanowisko Kierowania to jeden z wydziałów działających w Komendzie Stołecznej Policji. Składa się z trzech zespołów: Zespołu Zarządzania Kryzysowego, Sekcji I oraz Sekcji Dyżurnych. Każdy z nich realizuje szczegółowo wyznaczone zadania. Do jednej z najtrudniejszych i najbardziej odpowiedzialnych służb należy praca na stanowisku dyżurnego Komendy Stołecznej Policji.

Rola każdego członka Sekcji Dyżurnych jest istotna, ale najważniejszą pełni oficer dyżurny KSP. Podinspektor **Norbert Kalbarczyk** swoją historię z Policją rozpoczął 18 lat temu, od 10 lat służy w KSP, w tym łącznie 9 lat przepracował na stanowisku dyżurnego. Jak sam przyznaje, to ciekawość skłoniła go do przywdziania policyjnego munduru, a wrodzona elastyczność, jak przystało na zodiakalnego Bliźniaka, pozwala mu odnaleźć się w każdej sytuacji.

O tym, jak odpowiedzialna i stresująca jest to praca nie muszą przekonywać nikogo, kto kiedykolwiek, choćby przez chwilę, miał z nią styczność. Co więcej, nie każdy może ją wykonywać.

- *Dyżurny Policji powinien cechować się spokojem i zrównoważeniem emocjonalnym, posiadać dużą ogólną wiedzę zawodową, międzydyscyplinarną, którą zdobywa się podczas codziennej policyjnej praktyki. Ważna jest też tzw. mądrość życiowa, decyzyjność, inteligencja.*

Jak wygląda wyłanianie spośród rzeszy policjantów potencjalnych dyżurnych?

- *Policjant sam musi wyrazić wolę pracy na stanowisku dyżurnego, czyli zgłosić własną kandydaturę, liczy się staż pracy i oczywiście doświadczenie zawodowe. Kandydat musi przejść rozmowę kwalifikacyjną z przełożonym, który sprawdza łatwość nawiązywania kontaktów,*



otwartość na ludzi i ich sprawy, gdyż sposób komunikacji może zadecydować o czyimś zdrowiu bądź życiu. Każdy z dyżurnych musi być w jakimś stopniu psychologiem, interpretującym intencje obywatela.

SSK usytuowane jest na pierwszym piętrze Pałacu Mostowskich w dużej, klimatyzowanej sali, wyposażonej w najnowocześniejszy sprzęt informatyczny. W pomieszczeniu wyczuwa się atmosferę skupienia i powagi. Podczas 12-godzinnego dyżuru służbę pełni 11 funkcjonariuszy, są to: dyżurny i zastępca dyżurnego, koordynator SSK, radiooperator ruchu drogowego oraz siedmiu policjantów - radiooperatorów komend rejonowych. Dowódcą rolę sprawuje dyżurny, który nadzoruje i monitoruje sytuację w całej Warszawie. Interweniuje w sytuacjach ekstremalnych, o dużym zasięgu oddziaływania i skutkach. W przypadku nieobecności Komendanta Stołecznej Policji podejmuje decyzje w jego imieniu. Kolejna osoba to zastępca dyżurnego, który jest jego wsparciem i prawą ręką, przejmuje kierownictwo w razie konieczności. Koordynator nadzoruje pracę poszczególnych radiooperatorów, kieruje działaniami WWP, przekazuje komunikaty o osobach zaginionych, poszukiwanych przez Policję, o kradzieżach. Analizuje monitoring z kilku dzielnic Warszawy, np. podczas pościgów policyjnych. Radiooperator ruchu drogowego odpowiada za monitoring „warszawskiej drogówki”, liczbę i lokalizację radiowozów policyjnych na terenie Warszawy, by móc sprawnie zareagować na zgłoszenie. Radiooperatorzy dzielnic monitorują zdarzenia w poszczególnych obszarach miasta, zarządzają otrzymanymi zgłoszeniami oraz śledzą przebieg działań we wszystkich sprawach należących do ich rejonu. Wszyscy członkowie Sekcji Dyżurnych wzajemnie się uzupełniają i wspierają.

Procedury obowiązujące przy obsłudze telefonicznej zgłoszeń na numery alarmowe 112 i 997 są ściśle określone.

- *Połączenia pod numery 112 i 997 wykonywane na te-*



renie Miasta Stołecznego Warszawy są automatycznie przekierowywane do SSK. Wszystkie działania przebiegają na podstawie algorytmów. Zgłoszenia przyjmują operatorzy, pracujący w osobnej sali, wpisują je do informatycznego systemu. Informacja trafia do merytorycznej jednostki, a jeden z siedmiu radiooperatorów dzielnic czuwa nad prawidłowym przebiegiem interwencji.

Każda akcja kończy się obowiązkowo meldunkiem, rejestrowanym w systemie, w którym podaje się, tak istotny dla policyjnych statystyk, czas reakcji na zgłoszenie. W wyjątkowych sytuacjach, np. zabójstwie, nadzór nad sprawą przejmuje początkowo dyżurny KSP, a następnie konkretna komórka lub jednostka organizacyjna KSP.

- Sprawy, z jakimi dzwonią obywatele, są przeróżne – mówi podinsp. Kalbarczyk. Nie brakuje sytuacji, kiedy zagrożone jest zdrowie, mienie czy też życie ludzkie, ale niektórym mylą się pojęcia i traktują nas jako całodobową infolinię. Dzwonią w najdrobniejszych sprawach całkowicie odbiegających od kompetencji i możliwości Policji. Nie możemy odrzucić żadnego połączenia, a takie telefony zajmują linie i cenny czas. Dzwonią również ludzie, którzy chcą targnąć się na swoje życie. Niejednokrotnie brakuje im wsparcia ze strony otoczenia, a w chwili słabości decydują się na tak drastyczny krok. Od sposobu prowadzenia rozmowy może zależeć pomyślność akcji ratunkowej, dlatego dyżurny musi być w pewnym sensie psychologiem i analitykiem, a także logistyką. Zdarza się też, że Ci, których odwiedliśmy od myśli samobójczych, sporadycznie, ale dziękują nam. Jest to bardzo miły gest z ich strony i niezwykle ważny dla nas.

O tym, że w SSK nie wolno zbagatelizować żadnego sygnału, niech świadczy przykład kobiety, która, - mówi Pan Norbert – zadzwoniła do dyżurnego i mówiąc półgłosem powiadomiła o tym, że jest przetrzymywana na terytorium Niemiec. Podała też dane, które umożliwiły ustalenie jej miejsca pobytu. Dzięki jej informacjom i współpracy z Biurem Międzynarodowej Współpracy, udało się ją uwolnić. Absurdalne z pozoru sytuacje często bywają realnym zagrożeniem.

Czy jest coś, co mogłoby jeszcze zaskoczyć dyżurnego KSP? Pan Norbert odpowiada – na pewno mogą



się przytrafić takie wydarzenia, ale będzie to zaledwie margines. Zawsze poruszają mnie zdarzenia z udziałem dzieci. To sytuacje, na które jestem bardzo wyczulony i nigdy nie przechodzę obok nich obojętnie.

Ciężka i stresogenna praca wymaga odpowiedniego odreagowania. Jak radzi sobie z tym podinspektor Norbert Kalbarczyk?

- Wszystko zależy oczywiście od upodobań ludzkich, liczy się to, co komu sprawia przyjemność. Lubię różne formy aktywnego wypoczynku, które poprawiają kondycję i eliminują negatywne emocje, np. jazda na rowerze. Relaksującym zajęciem jest też dla mnie praca na działce, często sobie majsterkuję, to świetna sprawa i wielka satysfakcja zrobić coś samemu.

Bez wątplenia policjanci muszą, z racji specyfiki swego zawodu, dysponować odpornością psychiczną, być ustabilizowani emocjonalnie oraz mieć wysoce rozwinięty talent organizacyjny i decyzyjny. Służba wymaga od nich wielu wyrzeczeń, zaangażowania.

- Aby móc normalnie funkcjonować trzeba - mówi Pan Norbert – nauczyć się oddzielać pracę od życia prywatnego. Nie ma mowy o przenoszeniu spraw zawodowych do życia rodzinnego, to byłoby bardzo niezdrowe dla mnie i moich bliskich. Oczywiście bardzo pomocne jest wsparcie i akceptacja ze strony najbliższych. Moja czternastoletnia córka czasem czyni mi wyrzuty z racji mojej częstej nieobecności w domu, szczególnie kiedy wypada mi dyżur w weekend i nie możemy go razem spędzić. Rozumie jednak, że taki jest charakter mojej pracy i nie wyobraża sobie mnie w innej profesji.

Naszą, ponad godzinną rozmowę przerywały liczne telefony. Nigdy nie wiadomo, kto znajduje się po drugiej stronie i czego potrzebuje. Czas jest tu na wagę złota, a szybkie reakcje, zdecydowanie, spokój i wysoka kultura osobista są tu standardem. W ciągu doby dyżurni podejmują przeciętnie 1600 interwencji, zaś w weekendy liczba ta przekracza często 2000 zawiadomień. Statystyki mówią same za siebie. W SSK nikt nie może narzekać na nudę, a zarówno funkcjonariusze Policji, jak i pracownicy cywilni mają pełne ręce roboty i zawodową satysfakcję.

**Aneta Barańska
foto Michał Calusiński**

Połączyły nas łązy, a wspiera uśmiech

Już 15 lat działa Fundacja Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach. Dzięki wsparciu kierownictwa Komendy Głównej Policji, komendantów wojewódzkich Policji i wielu ludzi dobrej woli pomaga rodzinom funkcjonariuszy, którzy zginęli podczas służby. Dzisiaj otacza opieką 230 rodzin, w których wychowuje się 220 dzieci.

inicjatywa utworzenia Fundacji zrodziła się w latach dziewięćdziesiątych. Wtedy to zwiększyła się liczba policjantów poległych w związku ze służbą. Bolesnym ciosem dla środowiska policyjnego była śmierć pirotechnika z Wydziału Antyterrorystycznego KSP. Coraz częściej podnoszono temat pomocy rodzinom funkcjonariuszy poległych na służbie, w wymiarze większym niż zapomoga przyznawana raz w roku. Gromadzono więc informacje o sytuacji tych rodzin i w ten sposób 25 lipca 1997 r. Komendant Główny Policji podczas obchodów Święta Policji ogłosił powołanie Fundacji.

Od 9 stycznia 2006 r. Fundacja posiada status or-



ganizacji pożytku publicznego. Dzięki darczyńcom otrzymuje 1% podatku, co jest jej głównym dochodem. W ten sposób do końca minionego roku przyznała łącznie 1800 zapomóg. Niektóre kwoty przeznaczano na bieżące potrzeby rodzin: zakup opału, odzieży dla dzieci, dofinansowanie opłat za czynsz i energię, remonty mieszkań. Duże kwoty przeznaczono też na refundację kosztów leczenia i rehabilitacji, zabiegów medycznych czy zakup leków. Fundacja współuczestniczy też w pokrywaniu kosztów: czesnego, nauki języków obcych, akademika, zakupu podręczników, sprzętu komputerowego. Organizuje również i finansuje wypoczynek letni i zimowy w kraju i za granicą. W ciągu minionych 15 lat – aż 1325 dzieci i młodzieży skorzystało z takiego wsparcia. Wspólnie z różnymi firmami, związkami zawodowymi organizuje turnieje, zawody, wystawy, podczas których prowadzone są licytacje i zbiórki pieniężne.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy również policjanci i pracownicy Komendy Stołecznej Policji wspierali Fundację. Setki osób, z potrzeby serca, przekazywało różne kwoty. Dotychczas podczas zbiórki publicznej przeprowadzonej w naszej jednostce zebrano ponad 2 tys. zł. Pieniądze te będą stanowiły jedynie część wsparcia, jakie środowisko policyjne w całym kraju kieruje do podopiecznych Fundacji.

Dzięki wspaniałym ludziom, wspierającym Fundację, możliwa jest pomoc podopiecznym, których dotknęła tragedia. Nic, ani nikt nie wróci im już bliskiej osoby, można jednak pomóc w trudnej sytuacji materialnej i spróbować wyrównać ich szanse. To właśnie czyniła z wielkim oddaniem Fundacja przez

ostatnie lata i tak też zamierza wspierać potrzebującą rodzinę w przyszłości.

*kom. Anna Kędzierzawska
wyk. mat. Fundacji, foto Karina Pohoska*

Zmiany w kadrze

- Z dniem 11 września 2012 r. obowiązki zastępcy komendanta rejonowego Policji Warszawa IV powierzono **podinsp. Fabianowi Więcek**.
- Od 13 września 2012 r. do dyspozycji Komendanta Stołecznej Policji został przeniesiony **podinsp. Marcin Kubek**, I zastępca komendanta powiatowego Policji w Grodzisku Mazowieckim. Od 1 października powołano na to stanowisko **mł. insp. Dariusza Lubańskiego**. Z kolei stanowisko zastępcy komendanta powiatowego Policji powierzono **podinsp. Romanowi Książek**.
- Od 2 października 2012 r. powołano na stanowisko I zastępcy komendanta rejonowego Policji Warszawa VI **podinsp. Piotra Berenta**, dotychczas pełniącego obowiązki na tym stanowisku.
- Z dniem 8 października 2012 r. **nadkom. Jerzy Pamuła**, naczelnik wydziału ds. zwalczania przestępczości pseudokibiców, został przeniesiony do dyspozycji Komendanta Stołecznej Policji. Obowiązki na tym stanowisku powierzono **podinsp. Radosławowi Ścibiorkowi**.

Co nowego w prawie?

Projekt o środkach przymusu bezpośredniego i broni palnej

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przygotowało nowe założenia projektu ustawy o środkach przymusu bezpośredniego i broni palnej. Ministerstwo opracowując dokument uwzględniło uwagi oraz wątpliwości, które pojawiły się przy pierwszej wersji założeń. Opracowując projekt kierowano się generalną zasadą, aby nie rozszerzać dotychczasowych uprawnień służb w zakresie możliwych do użycia lub wykorzystania środków przymusu bezpośredniego.

Przygotowane propozycje zawierają rozwiązania, które mają na celu m.in. ujednoczenie przepisów w taki sposób, aby służby, które wykonują podobne zadania miały możliwość użycia podobnych środków przymusu bezpośredniego.

W projekcie założeń znalazł się zakaz używania broni palnej przez pododdziały zwarte. Aktualnie w dyspozycji pododdziałów pozostają środki przymusu bezpośredniego, które pozwalają opanować ewentualną sytuację kryzysową bez użycia broni palnej. Użycie broni będzie dopuszczalne w sytuacji wprowadzenia stanu wyjątkowego.

Określono sposób postępowania przed użyciem broni palnej. Tak, jak do tej pory będzie obowiązywał strzał ostrzegawczy. Zawsze przed użyciem broni będzie obowiązek wcześniejszego okrzyku identyfikującego formację np. POLICJA. W przypadku, gdy osoba nie podporządkuje się wcześniejszemu wezwaniu funkcjonariusza, zostanie ostrzeżona o oddaniu strzału ostrzegawczego - „STÓJ, BO STRZELAM”. W razie zignorowania również tego ostrzeżenia, strzał ostrzegawczy zostanie oddany w bezpiecznym kierunku. Od powyższej procedury będzie można odstąpić, w sytuacji gdy jej zastosowanie będzie stanowiło zagrożenie dla zdrowia lub życia funkcjonariuszy lub innych osób.

Przekazany do konsultacji projekt zakłada także m.in., że nie wolno używać środków przymusu bezpośredniego, z wyjątkiem siły fizycznej w postaci technik obezwładniających, wobec kobiet o widocznej ciąży oraz osób, których wygląd wskazuje na wiek do 13 lat lub ograniczoną sprawność ruchową. Wobec wyżej wymienionych osób będzie można użyć innych środków przymusu bezpośredniego w sytuacji bezpośredniego zagrożenia życia lub zdrowia uprawnionego bądź innej osoby. Jednak zawsze przy ich wyborze trzeba uwzględnić stan osoby, wobec której mają zostać użyte. Wobec kobiet o widocznej ciąży oraz osób, których wygląd wskazuje na wiek do 13 lat lub ograniczoną sprawność ruchową nie będzie można również użyć broni palnej. Wyjątkiem będzie tylko sytuacja, w której konieczne będzie odparcie bezpośredniego, bezprawnego zamachu na życie lub zdrowie funkcjonariusza lub innej osoby.

Propozycje zakładają również, że Biuro Ochrony Rządu oraz Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego nie będą mogły używać, tak jak do tej pory, jako środków przymusu bezpośredniego kaftanów bezpieczeństwa oraz pasów obezwładniających. Natomiast z tzw. paralizatorów mogłyby korzystać m.in. ABW, BOR, Straż Ochrony Kolei, Straż Leśna. W proponowanym projekcie ABW oraz CBA jako środek przymusu bezpośredniego mogłyby wykorzystywać m.in. (do tej pory tego nie miały) psy służbowe.

Umożliwienie m.in. Straży Ochrony Kolei czy Straży Leśnej korzystania z tzw. paralizatorów jest rozwiązaniem pośrednim, pomiędzy pałką służbową a bronią palną. Ministerstwo odpowiedziało w ten sposób na postulaty niektórych funkcjonariuszy, którzy sygnalizowali brak pośrednich środków przymusu. Wybierając tę propozycję rozwiązania kierowano się zasadą, aby służby zamiast użycia ostatecznych, „twardych” środków przymusu bezpośredniego, w sytuacji zagrożenia życia bądź zdrowia, mogły korzystać z rozwiązania pośredniego.

Raj dla żeglarzy

Grecja – ta kontynentalna i ta wyspiarska – wyjątkowa i niepowtarzalna, gdzie nocne życie tętni aż do wczesnych godzin rannych, lub gdzie można spotkać jedynie ... pawie i kozice. Jaki jest najlepszy sposób na poznanie greckich wysp i wysepek? Oczywiście – żeglarstwo! Bo pływając możemy codziennie być w innym miejscu. Możemy podziwiać inne krajobrazy i wiele przepięknych pozostałości po starożytnym świecie. Bo tylko w ten sposób, jako turyści, możemy zobaczyć, jak naprawdę żyje się w kraju Homera, gdzie nikt się nie śpieszy, a ludzie są otwarci i życzliwi.

Naszą dwutygodniową wyprawę poprzedziły kilkumiesięczne przygotowania – trzeba było pomyśleć o czarterze łodzi, zakupie biletów na samolot, ustaleniu trasy, a tuż przed samym wyjazdem o kupnie ... prowiantu na pierwszy dzień pobytu - w niedzielę większość sklepów w Grecji jest bowiem pozamykana. Nie liczymy też na to, że pomiędzy 13 a 17/18 w „zwykły” dzień tygodnia zrobimy jakieś zakupy. Te kilka godzin to czas sjęsty. Przerwa w środku dnia spowodowana jest czysto praktyczną stroną – żar lejący się z nieba nie sprzyja pracy, za to odpoczynkowi jak najbardziej.



Kiedy już wszystko zostało spakowane, można było wyruszyć na podbój greckich wysp. Ponieważ część osób w załodze po raz pierwszy zawitała do Grecji, nasz wybór padł na wyspy Zatoki Sarskiej i Argolidzkiej oraz na Kithere. Odległości, jakie trzeba na tej trasie pokonać, nie są ani zbyt długie, ani zbyt męczące. Dzięki temu żegluga jest przyjemna nawet dla początkujących. A kto może wziąć udział w takiej wyprawie? Wszyscy, którzy lubią słońce, nie boją się wody i ... nie mają zbyt nasilonej choroby morskiej. Wiek i płeć nie grają w tym przypadku żadnej roli. Warto pamiętać, że w Grecji,

aby wyczarterować jacht, dwóch członków załogi musi posiadać odpowiednie patenty. Reszta ekipy może być tzw. „stonką”, czyli osobami, które z żeglarstwem do tej pory nie miały nic do czynienia. Po odebraniu jachtu i przejściu krótkiego szkolenia z zasad bezpieczeństwa, (np. jedna ręka dla jachtu, druga dla mnie, czyli chodząc po pokładzie zawsze trzymamy się czegoś przymocowanego na stałe) można wyruszyć na zwiedzanie Hellady.

Hydra – gniazdo piratów-patriotów

Pierwszym portem, do którego zawitaliśmy, była Hydra oddalona od Aten o około 45 Mm, czyli niewiele ponad 83 km. Gdy wchodziliśmy do portu, naszym oczom ukazały się strome zbocza, a na nich białe-szare budynki pokryte ceglany dachówkami. Kiedyś to urocze miejsce znane było z piratów-patriotów rekrutujących się z peloponeskich powstańców antytureckich, dziś mieszkańcy mia-



steczka żyją przede wszystkim z turystyki. Wzdłuż całego nabrzeża znajdują się sklepiki z pamiątkami i restauracje. Późnym popołudniem i wieczorem, kiedy wejdzie się w głąb wyspy, można wysłuchać koncertu cykad. Żaden inny hałas nam go nie zakłóci, gdyż jedynym dozwolonym środkiem transportu są tu muły, konie i osiołki. Na wyspie nie wolno się poruszać nawet ... rowem. Wszystkie towary, w tym również np. materiały budowlane, przewożone są na grzbietach zwierząt. Jedynie śmieci wywożone są przez małe, przystosowane do tego celu samochody (na obrzeżach miasteczka znalazłam zaledwie dwa).

Leonidhion – tawerna Margerity

Dzień najlepiej jest rozpocząć od wizyty w kafenii – czyli greckiej knajpcie, w której od rana do późnych godzin wieczornych przesiadują głównie ...mężczyźni. Tam koniecznie trzeba zamówić frappe, czyli grecką mrożoną kawę, która w żadnym innym miejscu na świecie nie smakuje tak dobrze. Taki kofeinowy zastrzyk energii powoduje, że upalny dzień już rano można zaliczyć do udanego. Zanim więc wyszliśmy następnego dnia z uroczej Hydry w dalszy rejs, nie odmówiliśmy sobie tego orzeźwiającego napoju. Na całe dwa tygodnie takie wizyty stały się naszym zwyczajem.

Kolejnym punktem na mapie było Leonidhion. Tym razem pierwsze kroki na lądzie skierowaliśmy do zaprzyjaźnionej tawerny należącej do Margerity. Ta grecka przyjaciółka polskich żeglarzy już z daleka rozpoznała naszego skippera i serdecznie ucałowała go na powitanie. Grecja to kraj tawern, w których rodzinna atmosfera, jak w kalejdoskopie, przeplata się ze wspianą kuchnią i wybornym winem. Wybierając miejsce na kolację, warto pójść tam, gdzie siedzą miejscowi. Wówczas możemy liczyć na to, że zjemy doskonałą sałatkę grecką, pastę melitzanosalata (pastę z bakłażanów), tzatzyki, souvlaki, tiropitakia (pierożki z ciasta francuskiego nadziewane

serem feta), musakę czy talerz pełen pysznych owoców morza, płacąc za tę wspaniałą ucztę niezbyt wygórowane ceny. W Grecji oprócz przekąsek, czyli tzw. mezedes (np. oliwek, wędlin i chleba) na stole prawie równocześnie pojawia się całość złożonego zamówienia. Wszystko jest wspólne, a każdy biesiadnik może jeść z każdego talerza. Mieszkańcy wyspiarskiej części Hellady są bardzo otwarci i towarzyscy. Z chęcią poznają nowych ludzi, często więc zdarza się, że będąc w tawernie jest się zapraszany do wspólnej zabawy.

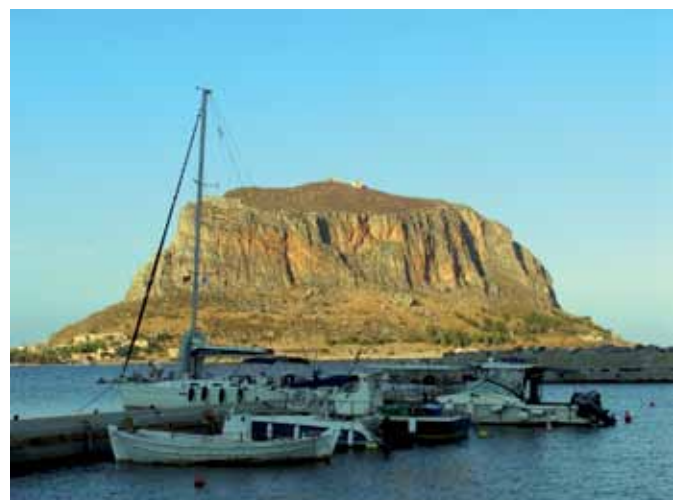
Leonidhion to nie tylko miejsce, gdzie można dobrze zjeść. To przede wszystkim bardzo fotogeniczne miasto, które otoczone jest górującymi nad białymi domami czerwonymi skałami. Lokalny charakter tego urzekającego miejsca – wąskie uliczki oraz kwitnące na różowo i biało bugenwille - tylko dodają mu uroku.

Monemvasia – grecki Gibraltar

Korzystając z odpowiednio wiejącego wiatru kolejnego ranka wyruszyliśmy w kierunku Monemvasii. Zanim jednak dopłynęliśmy do portu przeznaczenia, zatrzymaliśmy się na kąpieli w uroczej zatoczce. Woda o tej porze roku jest jeszcze bardzo ciepła, więc była to prawdziwa przyjemność oraz doskonały sposób na ochłodzenie organizmu.

Grecki Gibraltar, bo tak nazywana jest Monemvasia, położony jest na wschodnim „palcu” Peloponezu. Wystająca z wody potężna skała z lądem połączona jest mostem. W tym miejscu warto zostać nieco dłużej i poświęcić cały dzień na zwiedzanie dwóch średniowiecznych

miast – dolnego, odbudowanego z okresu Wenecji oraz górnego (ruiny) z okresu Bizancjum. Dodatkową atrakcją tego miejsca jest możliwość spotkania w porcie olbrzymich żółwi morskich, które przyplływają na poranny żer. Miejscowi rybacy „dokarmiają” je odpadami zostającymi po połowach.



Kapsali - półmetek

Na Kithere udało nam się jeszcze dopłynąć na żaglach. Czasami tylko musieliśmy się posiłkować silnikiem. Niestety, w drodze powrotnej nie było już tak dobrze. Dopiero przed Atenami zaczęło wiać w dobrym kierunku, co od razu można było zauważyć – grotty i fogi dumnie prężyły się na morzu.

Zanim to jednak nastąpiło, bliżej poznaliśmy miasto Kapsali położone na wyspie Kithere, gdzie późnym popołudniem wreszcie zacumowaliśmy. Podobno jest to miejsce, gdzie z piany wyłoniła się grecka bogini piękności – Afrodyta. Od tego miejsca zaczął się nasz powrót w kierunku Aten.

Ieraka – coś dla koneserów

Kolejny dzień i ... kolejne miejsce. Tym razem dzielna załoga jachtu zawitała do maleńkiego portu, który praktycznie jest niewidoczny z morza. Widoki, które stworzyła przyroda, wprost zapierają dech w piersiach - wejście do portu znajduje się pomiędzy wysokimi skałami ułożonymi w literę S. Dopiero po przepłynięciu tego „zawijasa” oczom ukazuje się niewielkie, magiczne miasteczko. Aby kupić warzywa i owoce musieliśmy poczekać na ... obwoźny sklep. Pomarańcze, winogrona i melony – tych smaków długo nie zapomnę...

Spetses – „sosnowa” wyspa

Następnym przystankiem w żeglarskiej wędrówce była najdalej położona z wysp Argolidzkich i Sarońskich – Spetses. Swoją przydomkę „sosnowa” zawdzięcza temu, że jest najbardziej zalesioną w całym archipelagu. Wejścia do portu pilnują trzy olbrzymie statki oraz pomnik ... syrenki. Najładniejszą częścią wyspy jest tzw. Stary Port. Idąc wzdłuż wybrzeża do centrum miasta można podziwiać archontiki, czyli XVIII-wieczne rezydencje w stylu włoskim, których właścicielami są bogaci atenczyści.

Ermioni – żeglowanie na „katarynie”

Kiedy się obudziliśmy, z przykrością stwierdziliśmy, że czeka nas całkowicie bezwietrzny dzień i do Ermioni będziemy musieli płynąć „na silniku”. Dawno nie widziałam tak płaskiej, wręcz lustrzanej tafli wody. Na nic zdały się wszystkie próby przebłagania Neptuna. Na szczęście odległość nie była zbyt wielka i po kilku godzinach dopłynęliśmy do celu. Przez chwilę mieliśmy towarzystwo delfinów, które uwielbiają się ścigać z jachtami. Po cało-



dziennym słuchaniu pomruków silnika z przyjemnością wybraliśmy się na spacer na drugą stronę wyspy, gdzie naszym oczom ukazał się niewielki port. Po drodze korzystaliśmy oczywiście z możliwości „przycupnięcia” w mijanych kawiarenkach.

Poros – dwie wyspy

Im bliżej Aten, tym większy ruch na morzu. Widać to przede wszystkim w portach. Na początku naszej podróży zdarzało się, że w porcie byliśmy jedynym cumującym jachtem. W Poros, mimo że miejsc jest dużo, musieliśmy trochę się wysilić, aby dobić do brzegu. Poros tak naprawdę składa się z dwóch wysp: Sphairi oraz Sferia. Połączone są one ze sobą mostem. Od Peloponezu oddziela je około 200 – 300 metrowy

naturalny kanał. Warto sobie zrobić krótką wycieczkę wąskimi uliczkami i wspiąć się pod górującą nad miastem wieżę zegarową, skąd można zapatrzyć się na jachty łagodnie kołyszące się na kotwicach w promieniach zachodzącego słońca. Jak przystało na miejscowość typowo turystyczną do późnych godzin nocnych w pobliskich knajpkach grała muzyka, a międzynarodowe towarzystwo żeglarzy doskonale się wspólnie bawiło.

Aegina – ostatni port przed Atenami

„Stolica Pistacji”, bo tak nazwana jest ze względu na rozległe uprawy tych roślin Aegina, to zazwyczaj pierwszy lub, tak jak w naszym przypadku, ostatni port przed Atenami. To także ostatni dzwonek, aby w licznych sklepikach kupić pamiątki z Grecji. Chodząc od sprzedawcy do sprzedawcy warto zatrzymać się przy niewielkim XIV-wiecznym kościółku znajdującym się obok przystani.

Kalamaki – czas powrotu

Z Aten wypłynęliśmy i do Aten powróciliśmy. Naszą żeglarską podróż, jak przystało, zakończyliśmy na greckiej kolacji. Nieprzekonanych jeszcze do takiej formy spędzania wolnego czasu może nakłonić słowa kpt. Macieja Krzeptowskiego, który na pytanie „Co daje żeglarstwo?” kiedyś powiedział: „Daje pokorę i otwartość wobec ludzi, uczy też współpracy i myślenia o innych, oraz potrzebę wyciszenia, zadumy, refleksji, cieszenia się tym, że jacht płynie, że żagle są dostrojone do wiatru i żeglujemy do portu przeznaczenia...” Czemu więc nie połączyć tego ze słońcem, pięknymi widokami, z Grecją? A więc ... stopy wody pod kilem!

Agnieszka Włodarska

Ciekawostki z kraju i ze świata

51-letni Francuz został zatrzymany za wykonanie 11 tys. połączeń na numer alarmowy Policji, chciał w ten sposób poprawić sobie humor.

*

Chiński turysta został aresztowany za próbę kradzieży z wystawy jubilerskiej na Sri Lance diamentu wartego 13 tys. dolarów. Właściciel stoiska zauważył podejrzanego, gdy ten próbował podmienić kamień na fałszywy. Złodziej w panice połknął diament, lecz zaraz został zatrzymany przez policję i przewieziony na badania. Na zdjęciach rentgenowskich wyraźnie widać diament znajdujący się w gardle podejrzanego.

*

Pewien pomysłowy Holender wypowiedział wojnę piratom drogowym. Wzoru-jąc się na wystawianych w Polsce atrapach funkcjonariuszy, postawił przed swoim domem umundurowanego policjanta. Kierowcy zwalniali w obawie przed zatrzymaniem. Pozostałe manekiny holenderskich policjantów postanowił

wynajmować za 100 euro lub sprzedać za 1000. Pomysł ten nie spodobał się lokalnej Policji, gdyż uważa ona, że tylko prawdziwi funkcjonariusze mogą nosić mundur. Natomiast użytkownicy holenderskich dróg przekonują, że taki sposób na piratów drogowych jest skuteczny.

*

W Hawrze na ławie oskarżonych zasiadł 51-letni Francuz. Powodem jego zatrzymania były ciągłe telefony na numer alarmowy Policji. W ciągu roku wykonał aż 11 tysięcy połączeń. Tylko w styczniu dzwonił do policjantów aż trzy i pół tysiąca razy. Przy aresztowaniu tłumaczył, że nudził się i chciał poprawić sobie humor. Grozi mu rok pozbawienia wolności i 45 tysięcy euro grzywny.

kom. Anna Kędzierzawska

WARTO PRZECZYTAĆ ...

„Dziwny przypadek Rockefellera”

„Im większe kłamstwo, tym więcej ludzi w nie uwierzy” – mówi Clark Rockefeller - bohater dziennikarskiego śledztwa przeprowadzonego przez dziennikarza Marka Seal'a, a ja, z każdą kolejną przeczytaną stroną książki „Dziwny przypadek Rockefellera”, coraz bardziej wierzyłam w prawdziwość tego zdania. Kim jest tytułowy bohater? Pierwsze skojarzenie – członek jednego z najbardziej znanych rodów w Ameryce. Ale czy naprawdę?

Kiedy cztery lata temu cała Ameryka żyła poszukiwaniami, aresztowaniem, a później procesem Clarka Rockefellera nikt nie przypuszczał, że człowiek, który porwał własną córkę, nie jest tym, za kogo się podaje. Więcej - nikt nie przypuszczał, że mężczyzna o takim imieniu i nazwisku nigdy nie istniał i nie istnieje! Kim więc był/jest? To samo pytanie zaprzątnęło myśli Marka Seal'a – dziennikarza, który postanowił ruszyć śladem jednego z największych oszustów świata. Aby dotrzeć do prawdy, autor książki – dokumentu postanowił odkryć prawdziwą tożsamość Clarka Rockefellera, Christophera Crowe, Christophera Chicheстера, Christophera Mountbattena i ... Christiana Karla Gerhartsreitera. Jego dziennikarskie śledztwo przyniosło zaskakujące rezultaty. Czytając książkę, można dojść do wniosku, że życie po raz kolejny napisało scenariusz, jakiego nie powstydziliby się żaden pisarz.

Nie jest to typowa biografia lecz wartko napisany kryminał, który od początku wciąga czytelnika w świat, gdzie gra pozorów i znane nazwisko mogą zagwarantować sukces. Mark Seal, aby dojść do prawdy, przepro-

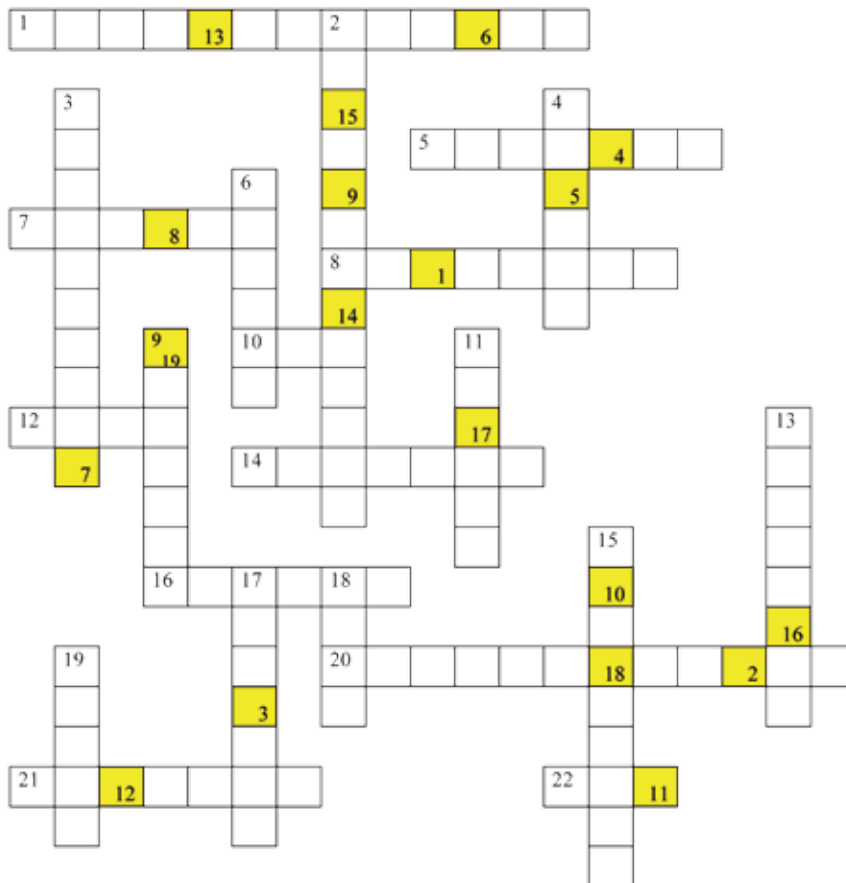


wadził ponad dwieście rozmów z osobami, które zetknęły się z człowiekiem udającym kogoś innego nawet przed własną żoną. Przejrzał setki raportów policyjnych oraz protokołów sądowych. Historia, którą powoli odkrywa przed czytelnikiem, swój początek bierze w małym niemieckim miasteczku Bergen. To właśnie stamtąd młody, 17-letni chłopak wyrusza do USA na studia. Od tamtej pory będzie on pracował nad zmianą swojego wizerunku. Będzie się wspinał po szczeblach społecznej kariery i co rusz zmieniał swoją tożsamość, aby na koniec stać się ekscentrycznym Jamsem Fredericem Millsem Clarkiem Rockefellerem.

Pikanterii całej historii dodaje fakt, że już w przyszłym roku bohater tabloidów sprzed czterech lat może wyjść na wolność. Nawet z więziennej celi prowadzi on swoją grę i wciąż podaje się za Clarka Rockefellera. A Ty – czy mu uwierzysz? Myślę, że warto sięgnąć po tę książkę, aby samemu się o tym przekonać.

Agnieszka Włodarska

POLICYJNA KRZYŻÓWKA



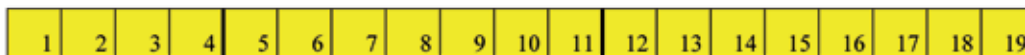
Poziomo:

1. nękanie osób za pomocą Internetu
5. maskotka śląskiej Policji
7. określa prawa i obowiązki obywatela
8. strzelba gładkolufowa
10. służba specjalna RP
12. ... Exeo - testowali go w Radomiu
14. najpopularniejszy wyrok w średniowieczu
16. przy pasku policjanta
20. służby do reanimacji
21. przestępca najgorzej traktowany w więzieniu
22. namierzy przestępcę nawet z kilometra

Pionowo:

2. jedno z uprawnień policjanta
3. wysyłany w ramach platformy SWI
4. dwustronne drukowanie dokumentów
6. można przyjąć lub odmówić
9. były Komendant Główny Policji w Warszawie
11. głównie zadanie CIA
13. gra niesubordynowanych, amerykańskich policjantów
15. najwyższa kara w polskim systemie prawnym
17. zbiera piwne gadżety
18. ... naukowa
19. imię Komendanta Głównego Policji

Hasło utworzą litery z żółtych pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu. Rozwiązanie prosimy przelać na adres redakcji ksp.redakcja@policja.waw.pl do 5 listopada 2012 r. Nagroda – bilet do teatru - zostanie rozlosowana spośród e-maili z prawidłowymi odpowiedziami.



Stołeczny Magazyn Policyjny - miesięcznik
Adres redakcji: ul. Nowolipie 2, 00-150 Warszawa
e-mail: ksp.redakcja@policja.waw.pl
Telefon: (22) 603-31-52; (22) 603-31-39
Redaktor naczelny: podinsp. Marcin Szyndler
e-mail: wks@policja.waw.pl
Telefon: (22) 603-01-84
 ISSN 1731-4550

Współwydawca: Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie
Adres: ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 111, 12-100 Szczytno





NOWA SIEDZIBA WZS

ul. Puławska 44 E, blok nr 5

05-500 Piaseczno

tel. sekr. 22 60-34-650, fax 22 60-34-725,

<http://szkolenia.policja.waw.pl/>

foto Piotr Maciejczak

